Nr. 149. Kraków, Czwartek dnia 5 Lipca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie:** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 4 lipca.

Wiec „Rady russkiej“.

Wiec „Rady russkiej“ udał się. Było na nim parę tysięcy — zapewniają, że około dwóch tysięcy — żywych dusz, licząc w to wszystkich skomenderowanych ze Lwowa sług ciemnej konfraternii, a także żony i dziatki pobałamuconych włościan sprowadzonych na zebranie — ofiary nieszczęśliwe rosyjskiej agitacyi.

Aby określić to zebranie, darmo szukamy słowa. Za mało było liczebnie osób, aby je nazwać w goryczy, chociażby tylko ironią z „pól majowych“ gdzie *viritim* decydowano sprawy jakiejś społeczności, za wiele znowu było tych osób — dużo za wiele, aby śmiechem można z owym wiecem skończyć, i śmieszną nazwać komedyą zebranie. Gdzie zgórą dwa tysiące osób staje na wezwanie ciemnej komendy i podług tej komendy manifestuje nienawiść do zasadniczych instytucyj kraju, do ludności jakiejś, na cel wziętej narodowości, do myśli panującej w kraju, tam nie ma mowy o śmiechu i niezgodnej komedyi, to są przygotowania do innych zapasów, to dowód, że wróg się zakradł do fundamentów budowy społecznej, gotów do wstrząśnięcia niemi na znak dany, w chwili zaniedbania stróży przyrodzonych budowy, lub do wzniecenia zamieszki, kosztem niewinnych i pobałamuconych, aby nieprzyjaciel społeczeństwa tej ziemi, tem łacniej mógł zawładnąć budową. Tak, a nie inaczej zaznaczały się zawsze początki zamieszek antispołecznych i zaburzeń torujących drogę wrogim wpływom. Tak, i teraz skończyć by się musiało, to jest skończyć żywą ofiarą krwi i bytu milionów, gdyby przyrodzeni stróże języka, obrzędu i narodowości ruskiej, w które to sfery głównie wróg się zakradł, pomni odpowiedzialności swojej, po męzku nie zapobiegli nieszczęściu. Do nich też głównie zwróconem jest nasze słowo.

Gwizd, pisk, krzyk i wrzawa, z której się podnosi jeden okrzyk nienawiści przeciw temu, co krajowe; ciżba i tłum, z których się wznosi jedna gorączka, gorączka zburzenia — oto cała charakterystyka owego zgromadzenia ludowego urządzonego przez „Radę russką“.

Rezolucye uchwalone i nieuchwalone na tem zgromadzeniu są rzeczą prawie że obojętną. Przygotowano je na parę tygodni naprzód ze względem na rząd, na ustawy, na przyzwoitość na wciągnięnie jak największej liczby pobałamuconych do zebrania — wreszcie, wiadomo, że nie o rezolucye chodzi na zgromadzeniach ludowych, lecz o manifestacyę uczuć mniej lub więcej prawdziwą, i o rzucenie hasła popularnego między zwolenników. O rezolucye te nie wartoby też było z nikim się spierać, ani nawet zwracać na nie uwagę publiczności — mimo że w nich są tak ciekawe rzeczy, jak żądanie kontroli najściślejszej (przez kogo, skoro nie przez Sejm?) nad gospodarką Wydziału i władz autonomicznych; aby zapobiedz *roztracaniu* funduszów na cele nieprodukcyjne i fantastyczne, albo li też jak żądanie ustawy osobnej któraby „zabezpieczyła“ równouprawnienie Rusinów w Sejmie, czyli despotycznie i autokratycznie cięła żywe kraju ciało i z niego wyrzynała, coby się podobało agitatorom nazywać porcyą ruską, na podstawie liczby, jak *in anima vili*, lub w dzikiem społeczeństwie, lub wreszcie ustanowienia jakichś stowarzyszeń politycznych rusińskich po powiatach, któreby współzawodniczyły z Radami powiatowemi. Lecz mniejsza o te wszystkie niedorzeczności, czytelnicy nasi znają je ze sprawozdań ogłoszonych przez nas nazajutrz po wiecu.

Podczas gdy ktokolwiek przeniknięty jest myślą krajową, czy on mazur, czy rusin, pragnie łączyć i jednoczyć, burzyć i rozdzielać — oto hasło organizatorów wiecza, gdyby o haśle mowa być mogła tam, gdzie tylko ziejącą nienawiść manifestowano i oddech zabójczy wrzącej nienawiści chciano na kraj rozwiać. „Bank krajowy założony dla szlachty!“ — wołali jedni; „sromota“ odpowiadają drudzy.— „Rady powiatowe kosztują półtrzecia miliona!“ znowu krzyczą pierwsi; „zdzierstwo!“ powiadają drudzy. — „Emigrantka nauczycielka gadała dziewczętom rusińskim, że i one także są Polkami“; „bezhołowie“ czerń wrzeszczy. „Macierz poleca swoje ruskie wydania ludowe“ — „nańba!“ wrzeszczy ze zgrozą chór przez „Radę russką“ ustawiony. — „Na przemysł naftowy Wydział krajowy przeznaczył 10.000“ — co za zgroza, tego „Rusinom nie potrzeba“ wołają. — „Dzieci ruskie uczą w gimnazyach po polsku“ — i to zgroza. — „Sześć tysięcy było cerkwi w kraju — zabrali oddali Jezuitom“ — „rabunek wołają podstawione dyaki. I to wówczas się propaguje, gdy ci którzy kraj kochają, pragnęliby, aby i w zachodniej Galicyi uczono pięknego ruskiego narzecza, a dla sprawy religii chociaż tyle zrobiono wskutek domagania się oburzonej opinii i samychże kapłanów, że ocalono urzęda duchowne metropolii od gospodarstwa lokai Soroków. — „Weteranów polskich wspierają“ wrzeszczy znowu referujący ekonomicznie niby powszechne ztąd poruszenie w sali. — „Kupują kontusze dla marszałków“, „sekretarze Rad powiatowych pouciekali z *naszymi pieniędzmi* za granicę“ — hałas i wrzawa, boć to istotnie już rozbój, a ten wedle referentów „Rady russkiej“ praktykuje się na ludzie rusińskim. — „Obraz Matejki mają zakupić za pieniądze krajowe, o zgrozo!“ — i zgromadzenie wybucha nowem oburzeniem. I tak dalej, i dalej, byle jak najwięcej zamieszania, zawrotu umysłów, podżegnięcia piekielnych namiętności, podszczucia nienawiści przeciw krajowi i braciom — to się nazywało rezolucyami ekonomicznemi, edukacyjnemi i politycznemi wiecza. A teraz ludzie „idźcie w narod!“ wedle słów Odezwy „Rady russkiej“, o której mówiliśmy na tem miejscu przed kilku dniami, jesteście już zaprawdę przygotowani. Wiecze, zgromadzenie prawodawcze narodu ruskiego tak postanowiło.

Wśród tego piekielnego wrzasku — przemawiający agitatorowie starali się zachować pozory największej lojalności austryackiej i wiernopoddaństwa austryackiego, a za dowód takowego i tutaj służyło zachowanie się Polaków w 1848 i 1863 roku — bo taką jest istotnie jedyna lojalność prowodyrów „Rady russkiej“: służba żandarmsko-siepacka i żadna inna, służba! przez kogo zaś płatna, to już na drugim stoi planie. Świat cywilizowany i uspołeczniony inaczej lojalność pojmuje. Dla niego: wolność obywatelska i narodowa, na tej zaś wolności i nieśmiertelnych dążeniach narodu ugruntowana i niemi przejeta, bo z nich wypływająca władza państwowa i zwierzchniczość korony będącej stróżem i opieką tak wolności jak władzy — oto palladium społecznego i narodowego porządku, to świętość polityczna narodów; oddanie się jej i poświęcenie — to się nazywa lojalnością w Europie, nie posiepackie służby za karyerę, nie rozkładowa robota i dobijanie się przywilei bez kwalifikacyi moralnej na podstawie urojonej bo martwej liczby ludności, w imię instynktów mas dzikich przy korzystaniu ze swobód cywilizowanych społeczeństw. Tej lojalności ani Galicya, ani Austrya, ani świat europejski nie potrzebują, taka lojalność przydatną tylko — jak uczy chełmska praktyka — rosyjskiej wschodniej despocyi.

Prowodyry tej dzikiej agitacyi prawią o wierności swojej dla tronu i panującego domu, skarżą się że ich usługi nie zostały ocenione ani w 1848, ani w 1860 roku — czyż temu się dziwią naprawdę? Bynajmniej! oni się temu nie dziwią, oni tylko nie chcą uznawać faktu, że Austrya przez zmiany i konstytucyjne ustawy tych er, znamienitych w jej historyi, stanęła na wysokości wszystkich innych cywilizowanych społeczeństw, że panujący jej, którego wielkiemu sercu zawdzięcza ona tę olbrzymią odmianę i wewnętrzne odrodzenie, stał się niepogwałcalnym reprezentantem i najpierwszym opiekunem tej nowej konstytucyjnej Austryi. Z tego powodu profesor Wachnianin mówiąc o owej lojalności w swej rezolucyi i o tych dążeniach jakie ona wyraża, przyznać mógł otwarcie, że mu obojętnem, jeśliby dążenia te nazwano aspiracyami rosyjskiemi. Dla tej to przyczyny naprawdę już nie pojmują ci agitatorowie, że nie można w tejże chwili prawić o lojalności i zaprzeczać władzy sejmowi, lub nawet Rady powiatowe podawać na pohańbienie — bo to jest jedność: majestat korony, majestat cesarza Austryi w tym razie spływa na instytucye krajowe i na instytucyę Rad powiatowych, i na autonomię całą, i pokrywa wszystkie uchwały większości sejmowej przyjęte za prawo, a z powagą prawodawczej władzy Sejmu jednoczy się ściśle.

Żal nam bardzo odłamu ludowego z pomiędzy tych agitatorów, którzy utonęli w niecnej propagandzie, poszedłszy w służbę „Rady russkiej“. Rozszalała miłość ludu, jaka była punktem ich wyjścia, na lepszą zaiste dolę zasługiwała — a to, co w nich było, mogło być spożytkowanem inaczej dla dobra ludu ruskiego i dla szczęścia kraju. Dziś tyle prawdy w ich miłości ludu, wiele prawdy w twierdzeniu „Diła“, iż kozackie dążenia jego przy okrzyku: „lisy i pasowyska“ są także pokojowemi i lojalnemi i miłością przejętemi dla społeczeństwa! Stało się — nie naszą rzeczą patrzeć na dno duszy w pobudki: powiemy tylko, ze zabrakło charakteru dla wytrzymania trudnej roli miłośników ludu, a okrzyk „pajdiom w narod!“ okrzyk wydany przez „Radę russką, zwodniczy i podstępny okrzyk: „pójdziemy agitować chłopów!“ pociągnął kozacką drużynę. Dziś profesor Wachnianin, jeden z jej atamanów właśnie wnosił polityczną nieuchwaloną rezolucyę *z polecenia „Rady russkiej“*.

Fakt ten będzie przestrogą dla kraju. Obowiązki jego względem ludu ruskiego są wielkie i święte, i te on spełni, nie wątpimy na chwilę. Krzyk zaś nienawiści, jaki się rozległ z zgromadzenia urządzonego przez „Radę russką“, brzmieć będzie w uszach każdego prawego obywatela; ani jeden z przyrodzonych strażników i reprezentantów społeczeństwa nie pozostanie też obojętnym na fakt organizowania propagandy podważającej nasze zasadnicze krajowe instytucye i zagrażającej samemu porządkowi społecznemu. Tego jesteśmy pewni, bo mamy wiarę w żywotność narodu. Trudno nam tylko wyobrazić sobie, jak to zadanie ochronne spełnionem być może bez użycia sumarycznych środków, trudno nam nadewszystko pojąć, jak może być spełnione za-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 4 lipca 1883.

NA NEUTRALNYM GRUNCIE.

SZKIC.

2

(Dalszy ciąg.)

Julek się znów zarumienił i zwrócił spojrzenie nieśmiałe w stronę Anny. Piękna Ukrainka wciąż spała, lecz wyraz jej twarzy, zwykle miły i łagodny, był jakimś surowym. Natasza wyjęła z torebki *porte-cigare*.

— *Vous voulez fumer, ma cousine?* zapytał ją Włodzimierz. Nie wiesz przecie, czy nasza sąsiadka znosi dym.

— Czy siostra pana pali? zapytała Natasza.

— Nie — odpowiedział Julek. Ale dym nie sprawia jej przykrości.

Natasza podała swe *porte-cigare* dwom młodym ludziom.

— Dziękuję — rzekł Julek, z trzecim rzędu rumieńcem.

— A! pan jeszcze nie pali? Kuzynie czemuż nie bierzesz papierosa?

— Zmiłuj się kuzynko! dwa papierosy w wagonie, czy nie byłoby to za wiele? Wolę już czytać twoją książkę, niżeli pomagać ci w obciążaniu naszej podróżnej atmosfery. Cóż to jest? *Traité des maladies nerveuses!* Myślałem, że to już przeszło. Jesteś spóźniona, moja biedna Nataszo! Wprowadźże już trochę rozmaitości do programatu twoich dystrakcyj.

— A cóż ja biedna kobieta sama wymyślę? Robię co mogę, żeby się rozerwać na tym smutnym świecie — rzekła Natasza, puszczając filozoficznie obłoki białego dymku.

— Piękna mi rozrywka, studya o chorobach nerwowych! Ciociu, czy tak bawiono się za twoich czasów?

— *Ah! ne m'en parlez pas!* Moje czasy były inne.

— Z pewnością odznaczały się zdrowszym rozsądkiem — rzekł Włodzimierz wesoło. Lepiej umiano się bawić. Nieprawdaż, ciociu, że gdy wielki książę . . . przyjeżdżał do Kaługi...

— Cicho! bałamucie — rzekła ciocia, śmiejąc się i grożąc mu wachlarzem.

Julek znów spojrzał na Annę. Poruszyła się lekko, ale spała ciągle. Twarz jej miała i teraz wyraz jakiś bardzo poważny.

— Bawiono się, my się uczymy — rzekła Natasza seryo.

— Bardzo przykładnie — odpowiedział Włodzimierz. Nie miej mi tylko za złe, piękny doktorze, że, jeśli się na nerwy rozchoruję, nie do ciebie się udam po zdrowie. Studya twoje szły nieco *á bâtons rompus.* Szczęście to wielkie, w końcu, żeś się niemi znudziła. We Włoszech zaczniesz, zapewne jakieś inne, bardziej interesujące.

— W każdym razie będę się mniej nudziła, jak książę kuzyn, nad którego nic bardziej znudzonego być nie może.

— Zmiłuj się kuzynko — rzekł Włodzimierz, patrząc w stronę Anny, nie okrywaj mię śmiesznością, przedstawiając mię jako zblazowanego Anglika, gotowego już do wycelowania lufy ku pustemu mózgowi.

— Nie, angielskiego chyba nic nie masz w sobie. Pomimo skóry kosmopolitycznej, jesteś produktem czysto swoiskim.

— Tak jak i ty doktorze — rzekł Włodzimierz śmiejąc się.

Natasza odwróciła się od kuzyna i znów zaczęła rozmawiać z Julkiem z wielką swobodą, swoboda ta nawet była zdumiewająca dla naszego młodzieńca, który nie bywając dotychczas w towarzystwach moskiewskich (w sąsiedztwie jego nie było jeszcze *pomieszczyków* i takich zresztą nikt z nas nie zna), znał rosyanki tylko z ulicy. Ton dziwnie poufały i koleżeński Nataszy, raził go wprawdzie, ale pochlebiał zarazem młodzieniaszkowi i zajmował go jako rzecz nowa; wprawdzie i pewna sąsiadka jego, w powiecie wasylkowskim, panna Wichrowska z Kozakówki, była także bardzo śmiałą i mowną panienką, ale przecie może ze znajomym półgodzinnym nie byłaby tak dalece przyjacielską.

Jenerałową Duchin nic nie zdawało się obchodzić co mówiła Natasza; chrapała nawet trochę, czego Anna nie czyniła.

Włodzimierz ze swej strony, uprzejmie rozmawiał z Julkiem, i okazywał w wymowie łatwej i płynnej wiele dowcipu a nawet znajomość wszechstronną wszystkich bieżących i wiszących kwestyj, na które zdawał się patrzeć ze stanowiska bardzo sympatycznego dla młodego polaka; rozmowa jego była wytworną mieszaniną rzeczy lżejszych i poważnych, powiązanych misternie; pierwsze nie ubliżały drugim, drugie też nie rzucały smutnego cienia na poprzedzające. Słowem, bardzo przyjemna gawęda księcia okazywała, iż był w nim niepośledni materyał na dyplomatę; umiał być zobowiązującym bez słodyczy ckliwej, poważnym w sposób nie ciężki, lekkim nie rażąco. Julek, który z Moskali znał tylko *stanowego prystawa* w miasteczku bliskiem swej wioski, pomyślał sobie w tej chwili, że jednak i między Rosyanami są bardzo mili ludzie.

Tymczasem pociąg czuł już bliską stacyę i świszczał przeciągle. Anna otworzyła oczy i wyjrzała oknem.

— Ach! zdaje mi się, że na tej stacyi dłużej zatrzymać się mamy — rzekła do Julka.—Wysiądźmy, mam ochotę przejść się... Tak gorąco w wagonie....

Wysiedli oboje, Julek podał ramię siostrze; odeszli o kroków kilkanaście od swego wagonu.

— Mój drogi Julku — rzekła Anna wesoło — co ty wyrabiasz? Na co tobie znajomości z tymi Moskalami? Jadą także do Wenecyi, zobaczysz, że przyczepią się do nas i gwałtem zawiązać zechcą bliższą z nami znajomość.

— Ależ, moja Anulko, cóż to szkodzi? Ten książę Włodzimierz bardzo mi się podoba, panienka miła... no, ekscentryczna zapewne, ale ja przecież nie zamyślam starać się o nią.

— Zapewniam cię braciszku, że nie pragnę wodzić cię na pasku, lecz proszę cię tylko serdecznie: nie rób mi przykrości, ściągając mi stosunki z Moskalami. Ty jesteś niedoświadczony i nie wiesz o tem, że oni mają manię oddawna odgrywać bardzo sprawiedliwych i przyjacielskich względem nas, gdy się spotykają z nami za granicą. Lecz przy zręczności, chytrość ich azyatycka ustępuje jednak miejsca przerażającej szczerości mimowolnej; wtedy chciałoby się do nich zawołać jak niepamiętam już kto do starej obłudnicy: *Remettez votre masque! au nom du diable, remettez-le!* Przyznaj, że stosunki z ludźmi takimi są pozbawione bezpieczeństwa i przyjemności.

— Jakże uniknąć znajomości które się narzucają? — zapytał Julek z miną zabawnie rozstrojoną.

TEODOR LUBICZ.

(Dalszy ciąg nastąpi).

danie podniesienia ludu, obrządku ruskiego i narodowości ruskiej— dopóki istnieje twierdza wrogiej krajowi agitacyi, której załoga przyswaja sobie prawo mówienia w imieniu „narodu ruskiego“ terroryzuje, kogo dosięgnie i zawsze gotową jest do wycieczek na całość społeczną, na świętość instytucyj i do burzenia w imię piekielnych namiętności i instynktów wywrotu— dopóki istnieje *Rada russka*!

Niech to zadanie rozwiążą mężowie stanu nasi — szczęśliwi będziemy. My się tylko domagamy bezpieczeństwa kraju i organicznego rozwoju jego praw i instytucyj — a niebezpieczeństwo sama „Rada russka“ wskazuje swym wiecem.

Dział ekonomiczny.

Centralny Zarząd Towarzystwa „Kółek rolniczych“ w dalszym ciągu sprawozdania swego z d. 30 kwietnia r. b. podaje do wiadomości, że od tego czasu zawiązane zostały Kółka rolnicze — w powiecie Brzeskim w Jadownikach podgórnych; w Gorlickim w Ciężkowicach; w Kałuskim w Studziance i Wojniłowie; w Lwowskim w Czyszkach; w Mościckim w gminach: Balice-Myślatycze, Radochońce, Tuligłowy i Złotkowice; w Tarnowskim w gminach: Poręba-Radlna i Wierzchosławice; w Rudeckim w Pohorcach; w Rzeszowskim w Malawie; w Żywieckim w Radziechowach.

Dotąd w ciągu siedmiu miesięcy zorganizowano 51 kółek rolniczych z liczbą członków zwyczajnych 1031.

Czynności tegoroczne biura amelioracyjnego i spółek wodnych.

Uchwała sejmowa zapewniająca spółkom wodnym bezpłatną pomoc biura amelioracyjnego, sprowadzi w r. b. daleko większy ruch w tym kierunku niż dotąd. Większe roboty zapowiedziane są w powiatach: Tarnowskim, Brzeskim, Nowosądeckim, Dobrowskim i Kolbuszowskim. Większe obszary będą drenowane w Przecławiu (hr. Mieczysława Reja), w Podleszanach (hr. Brezy), dalej w Kulbuszowej (hr. Tyszkiewicza). Zaczęte roboty koło osuszenia 15,000 morgów gruntów dla spółki wodnej w powiecie dąbrowskim jak i koło regulacyi. Brnia w mieleckim będą kontynuowane. Mapowstać także nowa spółka wodna dla osuszenia gruntów między Wisłą, Wisłoką a drogą krajową dębicko - nadbrzeżańską. W powiecie jasielskim ukończoną zostanie regulacya rzeki Wisłoki pod Jasłem. W powiecie rzeszowskim przeprowadzić ma biuro amelioracyjne, jak pisze ekonomista, kosztem kraju zdjęcie niwelacyjne 3,500 morgów zabagnionych łąk i pastwisk. W powiecie jarosławskim przeprowadzić ma biuro amelioracyjne drenowanie kilkuset morgów w Laszkach i w Wysocku u hr. Stefana Zamojskiego. W powiatach krośnieńskim, brzozowskim i sanockim ma wykonać expozytura sanocka plany regulacyi częściowej Wisłoki i przeprowadzi drenowanie w kilku majątkach, ostatecznie krzątają się i tam koło zawiązania spółki wodnej, poczem wszystko pójdzie spieszniej. W powiecie lwowskim ma biuro amelioracyjne osuszyć 100 morgów łąki torfiastej i zdrenować 200 morgów roli w Dublanach. W powiecie żydaczowskim mają być dokonane roboty wstępne do drenowania na kilkunastu włókach, w Rudnikach tegoż powiatu 350 morgów, tak jak Gorenicach, Piasecznej i Czernicy. W powiatach przemyślańskim i rohatyńskim przeprowadzonem będzie kosztem kraju zdjęcie hydrotechniczne rzeki Zgniłej Lipy od Przemyślan do Firlejowa, celem regulacyi rzeki i osuszenia łąk nadbrzeżnych a dalej regulacya Pełtwi w Glinianach. W powiecie stryjskim rozpoczną się roboty koło regulacyi rzek Swicy i Sukieli pod Sokołowem. W powiatach kamienieckim, brodzkim i złoczowskim ususzonych będzie 500 morgów łąk i pastwisk w Ohladowie, osuszenie 200 morgów roli w Radzichowie; dalej przeprowadzone będzie zdjęcie planu 600 morgów łąk włościańskich dla osuszenia w Mubaniu, 230 morgów w Dubiu, 129 w Zawiłem, 100 morgów lasu w Rozalinie, 20 morgów łąk w Xabarowcach i 100 morgów w Sewerynówce. W powiecie śniatyńskim wykonane będą przez biuro roboty wstępne do zdrenowania 100 morgów roli w Załuczu, a w powiecie zaleszczyckim wykona toż biuro osuszenie i nawodnienie 210 morgów moczaru w Dobrowlanach (Seweryna bar. Brunickiego).

Dział literacki i artystyczny.

TEATR. Po dość długiej przerwie ujrzeliśmy na naszej scenie nową sztukę oryginalną p. Abrahamowicza, autora kilku fars i mniejszych komedyj, grywanych i cenionych we Lwowie, ale u nas zupełnie nieznanych. „*Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz*“ oto najnowszy podobno utwór tego płodnego autora, — który wybrali na swe letnie benefisy pp. Szymański i Sobiesław. Treść tej „fraszki scenicznej“ bardzo prosta. Pan Gliński jest człowiokiem bogatym i poważanym, a przytem ma żonę, piękną córkę Rózię i sentymentalną guwernantkę pannę Eulalię. Gdzieś u wód poznali państwo Glińscy i ich córka pana Ludwika Ciurkiewicza i młodzi pokochali się, a rodzice przystali na zaręczyny. Ale po powrocie do miasta, obudziły się w panu Glińskim wielkie ambicye w skutek rywalizacyi z p. Przeździerskim, który mu odbiera zawsze różne honorowe stanowiska, jako to przewodnictwo w komitetach rozmaitych, pierwsze toasty przy bankietach itp. Żeby zwyciężyć swego rywala postanawia Gliński, nie pomny danego słowa, wydać córkę za jakiego sławnego człowieka np. za Dziurkiewicza, publicystę i autora dzieła o ekonomii, którego właśnie ma uroczyście przyjmować komitet zawiązany pod przewodnictwem p. Przeździerskiego. Jednakże pociagiem, który miał przywieźć nieznanego z powierzchowności Dziurkiewicza, przybywa Ciurkiewicz; komitet złudzony podobieństwem nazwisk, przyjmuje tego ostatniego uroczystą przemową, wyprawia mu korowody, serenady, każe strzelać z moździeży, a pan Gliński zachwycony taką sławą wzgardzonego zięcia, oddaje mu z rozkoszą swoją córkę i dowiaduje się o nieporozumieniu dopiero po podpisaniu intercyzy; tym razem jednak nie cofa się, uradowany, że Przezdzierski z swoim komitetem „zblamował“ się porządnie.

Jak widzimy treść nie bardzo bogata, a przedewszystkiem główny węzeł sztuki zupełnie przypomina Gogolowskiego „Rewizora“, tylko nie jest tak zgrabnie i dowcipnie przeprowadzony, jak w tej genialnej komedyi.

Jeżeli chodzi o tendencyę, to zapewne chciał p. Abrahamowicz wyszydzić manję galicyjską wyszukiwania, „wielkości“ i urządzania dla nich uroczystych przyjęć; szkoda tylko, że popadł przytem w zupełną karykaturę. Akcya jest rozerwana, wtrącono mnóstwo epizodów nie łączących się dostatecznie z całością, a humor sztuki nie jest najwykwintniejszy.

Co do typów, to jak wspomnieliśmy, przechodzi ona w znacznej części w karykaturę. Rywalizacya i próżność Glińskiego i Przeździerskiego zmienia się w głupotę. Panowie komitetowi młodzi i starzy przesadni i pospolici, sentymentalna guwernantka znana z tysiąca innych komedyj, ani dowcipna ani zabawna, inne kobiety nakreślone blado i jednostajnie. Główną zaletą sztuki jest dyalog zręczny i płynny a miejscami dowcipny.

Nie możemy z tej farsy wyciągać jakichś wniosków co do talentu jej autora; on sam nie przywiązuje zapewne wielkiej wagi do sztuki, którą zatytułował „fraszką“, a nie wątpimy, że w szeregu komedyj, które napisał, znajdzie się nie jedna lepsza i dowcipniejsza.

Artyści nasi podnieśli w ogóle grą swoją poziom sztuki.

Panowie Szymański, Frenkiel, jako Gliński i Przeździerski ucharakteryzowali się i grali wybornie. P. Sobiesław, którego we wtorek hucznemi powitano oklaskami jako beneficyanta, był w roli Ciurkiewicza jak zwykle dystyngowany, a inni artyści, którzy mieli nie wielkie role, grali zupełnie przyzwoicie.

Niewdzięczne role kobiece dostały się pannie Pysznik i pani Borakowskiej i były oddane z talentem.

KRONIKA.

Kraków d. 4 lipca.

Przedsiębiorstwo tramwajowe w Krakowie wniosło jeszcze przed kilku miesiącami do Rady miejskiej prośbę o zezwolenie na położenie drugiego toru szyn wzdłuż dotychczasowej linii a to w celu łatwiejszej komunikacyi, która obecnie bardzo się utrudnia, gdyż wagony, żeby się mogły wyminąć, czekać muszą na niektórych stacyach kilka minut, a przez to jazda bardzo się opóźnia i jest niewygodną. Z nadesłanego nam porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej widzimy, że sekcya ekonomiczna wnosi odrzucenie tej prośby. Z jakich powodów, trudno dociec, obawiamy się tylko by te powody nie były obskurnej natury, mianowicie, by znowu nie chodziło o przeszkodę w składaniu węgla przed kamienicami lub o mniemaną profanacyę starego grodu przez położenie w jego ulicach — „gdzie króle stąpali“ — drugiego szeregu relsów kolejowych. Co do owego więc składania węgli podnieść musimy ponownie, że nigdzie w świecie, w większych miastach, nie składa się w głównych ulicach węgli przed kamienicami, lecz znosi się je wprost z bocznych ulic, gdzie stają wozy naładowane gotowemi już koszykami. Jeżeli Kraków koniecznie ma mieć ten przywilej „węglowy“ czy też „lodowy“, bo i o skład lodu chodzi, to od tego są tak zwane *wekse* przy relsach, które przez pewien czas mogą zwracać biegnące wagony z jednego toru na drugi. Przy tym słabym ruchu, jaki jest w Krakowie, gdzie i wagony tramwajowe nie częściej jak co kilka minut będą się mijały, nie zachodzi też żadna inna przeszkoda w udzieleniu Towarzystwu tramwajowemu zezwolenia, by położyło drugi szereg relsów. Sądzimy przeto, iż nasza intelligentna Rada nie da się spowodować żadnemi obskurnemi argumentami, lecz rozstrzygnie sprawę zgodnie z potrzebami miasta, względnie z życzeniami publiczności. Trzeba zresztą i na to uważać, aby Towarzystwo, które bądź co bądź oddaje miastu dobre usługi, mogło się rozwijać i rozszerzać swoje środki komunikacyjne — a nie koniecznie zaraz... zbankrutowało, jak każdy, co tu rozpoczął jakiekolwiek szersze przedsiębiorstwo.

Na egzaminie z kursu języka polskiego dla dorosłej młodzieży izraelickiej w szkole na Kaźmierzu 28 z. m. kurator tej szkoły Dr Warschauer, który przybył w towarzystwie kilku członków Wydziału Towarzystwa oświaty ludowej, wyraził zadowolenie z widocznych postępów uczniów i podziękował kierownikowi szkoły i całemu gronu nauczycieli za gorliwą a skuteczną pracę. W imieniu kolegów p. Fischer kilku słowami zapewnił, że najusilniejszem będzie ich staraniem nietylko samym korzystać z udzielanych im przez Towarzystwo oświaty ludowej sposobności, lecz także drugich nakłaniać do zajmowania się nauką języka ojczystego.

Piękny plac „pod Zamkiem“ odkryty został przez zniesienie kramów, które go zasłaniały od strony drogi prowadzącej z ulicy Grodzkiej na Stradom. Cały ten wieniec obrzydłych bud i straganów usunięto już, dzięki gorliwości komisarza targowego, który przedwczoraj do późnego wieczora nie odstępował robotników uprzątaniem tych bud zatrudnionych. Jeden tylko został jeszcze kram, w którym była sprzedaż tytoniu i kantor loteryi liczbowej — ale i ten, jak nam wiadomo, po wielu już terminach usunięcia, które uporczywie i zręcznie były omijane lub przedłużane, doczeka przecież ostatecznego terminu, 8-go b. m., a ponieważ już dziś jest zamkniety, może też dałoby się go i przed tym terminem usunąć. Tak uprzątnięty plac wypadałoby otoczyć wieńcem drzew i uporządkować, co nie ujdzie zapewne troskliwego oka komisyi plantacyjnej.

Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz wyjechał wczoraj ze Lwowa do Szczawnicy, gdzie zabawi przez cztery tygodnie.

Nuncyusz Vannutelli w Częstochowy. Dnia 30-go z. m. o godzinie 6-ej z rana przyjechał osobnym pociągiem do Częstochowy nuncyusz papiezki Vannutelli. O godzinie 6-ej odprawił mszę cichą przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Następnie udzielił błogosławieństwa zebranym z odpustem w imieniu Ojca Świętego. Po obejrzeniu kościoła i klasztoru około 10-ej z rana arcybiskup wyjechał ku granicy. z mgr. Vannutellim bawił w Częstochowy ks. Bereśniewicz, biskup kujawsko kaliski, do którego dyecezyi należy Częstochowa.

† Albin Ruebenbauer. We Lwowie umarł onegdaj p. Albin Ruebenbauer w 67 roku życia. Ś. p. Ruebenbauer redagował w 1848 r. jedyny w Galicyi „Dziennik mód“ wespół z pp. Smolką Hefernem i Janem Dobrzańskim. Potem był jednym z głównych promotorów i założycieli Rady Narodowej, w której aż do bombardowania Lwowa był viceprezesem i dyrektorem kancelaryi. Duszą Rady był on sam; piastował także godność majora gwardyi akademickiej. Po bombardowaniu i zajęciu miasta ledwo uratowany przez jen. Bordolo zdołał unieść w bezpieczne miejsce ważne akta. Po kilkomiesięcznem procesie o zdradę stanu, który mu wytoczono, ale wnet zaniechano, prowadził kancelaryę dra Smolki. Później gdy runął system dawny znowu wystąpił na arenę publiczną, niebawem jednak dotknięty ciężką chorobą usunął się w ustronie wiejskie. W ostatnich sześciu latach, sparaliżowany, żył tylko w najściślejszem kole rodziny i przyjaciół. Zwłoki jego zostaną spalone stósownie do wyraźnej woli i w tym celu przewiezione będą do Goty w Niemczech.

Na Podgórzu umarł w poniedziałek Jan Pintner, emerytowany kapitan, ojciec znanej z *podgórskiogo skandalu ofiary. panny Pintner.*

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Niewistka w powiecie brzozowskim zapomogi w kwocie 50 złr. na budowę szkoły.

Długowieczność. Onegdaj zmarła w Warszawie Rozalia z Siwińskich Kurczyńska przeżywszy 105 lat.

Pierwsza nauczycielka gimnazyalna. Panna Schembor, rodem z Pragi, złożyła w tych dniach w Gracu na podstawie zezwolenia ministeryalnego, z odznaczeniem egzamin na profesora gimnazyalnego (?). P. Schembor złożyła w roku 1877 w pragskiem gimnazyum egzamin dojrzałości z postępem celującym, następnie uczęszczała na filozofię w pragskim uniwersytecie, gdzie otrzymała absolutoryum z ukończonych studyów. Jest to pierwszy w Austryi wypadek, że kobieta została przypuszczoną do egzaminu uniwersyteckiego.

Cecha dzisiejszego społeczeństwa. Jeden z wędrujących księgarzy rozsprzedał na jarmarku w Preszburgu w krótkim czasie takie mnóstwo książek, że to niezwykłe powodzenie i nadzwyczajny odbyt zwróciły uwagę policyi, która spostrzegłszy niemoralne dzieła osławionych autorów nieprzyzwoitemi winietami na okładkach ozdobione, natychmiest je zabrała. — Jakież jednak było zdziwienie, gdy księgarz odkrył podstęp, którego się chwycił dla rozsprzedania książek istotnej, moralnej i naukowej wartości, których przez długi czas niemógł pozbyć, nakleiwszy na nich okładki znanych skandalicznych utworów. Ponętny ten dla dzisiejszej publiczności płaszczyk stał się zachętą do nabycia książek prawdziwie pożytecznych.

Brak dzieci we Francyi. Nadzwyczaj mały przyrost ludności we Francyi poczyna coraz więcej niepokoić starych patryotów. Już zmarły de Lavergne zwykł był mawiać swym współziomkom: „Francya się cofa, gdyż mało ma dzieci“. Deputowany Michon gorąco zajmuje się tą sprawą i nawołuje rząd do usłuchania doktryn Saint-Simona i nałożenia grzywny na każdego starego kawalera, a zarazem wydania ustawy, aby każdy francuski obywatel w wieku między 20 a 40 rokiem, który po pięciu latach małżeńskiego pożycia nie miał dzieci, był obowiązany wybrać sobie z domu podrzutków dziecko na wychowanie.

Pierwsza szwedzka doktorka filozofii. Pomiędzy doktorami filozofii, którzy w Upsali tego roku na znak nowej godności mieli otrzymać laurowy wieniec, pierścień i dyplom, panna Fries, córka jednego z wyższych oficerów armii szwedzkiej, mająca zaledwo lat dwadzieścia, otrzymała stopień uniwersytecki po napisaniu i obronieniu rozprawy: „Przyczynek do dziejów dyplomatycznych stosunków pomiędzy Szwecyą i Niderlandami za panowania Karola X-go“.

Cholera, która wybuchła w Egipcie a ztąd zagraża Europie, pokazała się po raz pierwszy w Damiecie dnia 21 czerwca. Zmarło tam na nią 4 osoby; pochowano je zaraz, wedle ustawy w Egipcie, nakazującej pogrzebanie zwłok w 6 godzin po śmierci. Choć między ofiarami pierwszemi był jeden szeik, nie robiono żadnych obdukcyj z trupami, nikt więc nawet w Damiecie wtedy nie przeczuwał, jaka klęska straszna zawisła nad miastem. Wnet niestety poznano strasznego wroga ludzkości. W dwa dni zachorowało już 52 osób, d. 24-go 95, d. 25-go osób 100, d. 26-go 111 do 139 osób. Z chorych zmarło 28 czerwca 16 osób, w dzień potem 41 i coraz więcej z dniem każdym, aż liczba doszła do 100 ofiar. To dopiero zbudziło z uśpienia władze sanitarne.

Ale prócz Damietty nawiedzone są i inne miasta egipskie cholerą: jak Portsaid, Suez, i Mansurah. W pierwszem zmarło po dziś 46 osób, w Suezie 29, a w Mansurah 26. W końcu cholera ukazała się w Aleksandryi, gdzie zachorowało świeżo 15 osób. To też to ludne i handlowe miasto zaraz zaczęło się wyludniać; sklepy i składy zamknięto. Mieszkańcy zalęknieni wieściami ze wschodu Egiptu nadchodzącemi, wynoszą się z miasta na wiadomość, iż cholera w Aleksandryi także grasuje. Khedyw bawi w Kairze, ale zamyśla się schronić w chłodne i cieniste okolice nad górnym Nilem.

Ostatnie telegramy podają takie daty: W Damiecie zmarło dnia 30 czerwca 117 osób, w Portsaid 15, w Suezie 10, w Mansurah 18, w Tantali 5, w Aleksandryi zachorowało 20, zmarło 7.

Wieści te zastraszyły całą Europę. Najhandlowniejsze ogniska zarażone, jaka obawa dla Europy, przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych! To też wiedeński magistrat zebrał się na naradę i orzekłszy, że obecnie nie istnieje jeszcze istotny powód obawy, polecił miejskim władzom sanitarnym baczne czuwanie. Wskutek tego fizykat miejski wydał stósowne rozporządzenia, w celu zachowania największej czystości i dostarczenia stosownej ilości czystej wody.

Niedźwiedzie jako impresario. Dawniej, w dobrych starych czasach, nie robiono wiele zabiegów i nie rzucano tak złotem, jak dziś by artystów skłonić do śpiewania.

Jean Abell, sławny śpiewak na dworze Karola II, skompromitowawszy się w czasie rewolucyi 1688 r., był zmuszony uciekać z Anglii. Po tysiącznych przygodach dostał się do Warszawy, gdzie wreszcie spodziewał się spokój znaleść. Ale się grubo przerachował. Ówczesny bowiem król polski August II, sas dowiedziawszy się o jego przybyciu, posłał zaraz do niego, aby mu tego samego wieczora przyszedł zaśpiewać. Abell, zmęczony podróżą odmówił. Natychmiast bez wszelkich ceregieli został aresztowany i gwałtem zaprowadzony do wielkiej sali, gdzie na wzniesionej galeryi znajdował się cały dwór. Na dole w samym środku stał fotel, do którego go przywiązano i następnie wywindowano za pomocą bloka do góry. Poczem wpada gwałtownie do sali z pół tuzina niedźwiedzi ziejących spragnionemi krwi paszczami na biednego śpiewaka. Wtedy zawołał król, żeby śpiewał, bo w innym razie zostanie pożarty. Jean Abell, któremu strach głos w gardzieli zapierał, śpiewał jednak, śpiewał dotąd, dopóki nie wygoniono strasznych niedźwiedzi.

Żart ten ubawił bardzo króla i dwór, co do Ablla, nie potrzeba dodawać, że uczuwszy się na wolności, pospieszył jak najprędzej opuścić państwo, gdzie król w tak oryginalny sposób swe muzykalne gusta zaspokaja.

Wiadomości urzędowe. Dyrektor telegrafów mianował asystentów telegrafu Erazma Langa i Ludwika Braitera we Lwowie, Konstantego Jankiewicza w Przemyślu i Aitala Kamińskiego w Stanisławowie oficyałami, zaś elewów Henryka Brücknera w Tarnopolu, Feliksa Szałkiewicza we Lwowie i Adolfa Skrzyńskiego w Podwołoczyskach asystentami telegrafu. — „Wiener Ztg“ ogłasza nominacyę sekretarzy galicyjskiej prokuratoryi skarbowej Dra Romualda Schuberta i Dra Fryderyka Ruebenbauera na radców skarbowych. Sekretarz prokuratoryi skarbowej w Czerniowcach Dr Wieniawa-Zubrzycki otrzymał w drodze przeniesienia posadę sekretarza przy galicyjskiej prokuratoryi skarbowej. Adjunkt Dr Edward Sumper został mianowany sekretarzem tejże prokuratoryi.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Pomnik Adama gdzież ostatecznie stanie? Niechaj wieszcz sam o tem zadecyduje; chciejmy go wysłuchać: „Nie oddalajcież mnie od miejsc świętych i uświęconych! Pozwólcie mi stanąć skromnie na jakiem poważnem ustroniu, gdziebym podumać mógł z wami nad dziejów dziwną przędzą. Widok dajcie mi szeroki, daleki, abym niejako okiem słońca przejrzeć mógł was wszystkich od końca do końca. Chciałbym i pomodlić się z wami podczas procesyi Bożego Ciała, a i uradować się corocznym harcom Konika. Wstawcie mnie w środek grodowego serca, chociażby w pośród waru i gwaru ulicznego!“

Czy Kraków posiada punkt temu odpowiedni? Sądzę, że się znaleźć powinien na wspaniałym rynku, zwłaszcza po stronie kościołów, tuż obok pamiątki apostoła wiary, w miejscu dawnej szpetnej „strażnicy“. Pomnik, jako najwspanialsza ozdoba rynku wypełni tu lukę *) a nikomu nie zawadzi. Z tego to miejsca widok po jednej stronie na pyszny tum NP. Maryi, po drugiej zaś w głąb Grodzkiej ulicy aż po za kościół św. Andrzeja. Długa ta ulica ku rynkowi rozwarła silnie ramiona, jakby dla objęcia czegoś sercu najmilszego. Trzy czwarte rynku patrzy tu na pomnik, a z ujść siedmiu ulic widok też tu się zwraca. Przybywający, chociażby na godzinę do Krakowa, spotkać się musi mimo chęci z wielkim Adamem bez pomocy dorożek lub ekspresów; tędy bowiem właśnie tętnica płynie miasta.

Gdziekolwiek indziej, nawet w rynku, umieszczony ucierpiałby majestat pierwszego wieszcza a drugiego apostoła, gdyż wszędzie indziej odgrywałby on rolę mniej sobie właściwą, czy to figury jarmarcznej, czy teatralnej, czy też jakiegoś fachowo uczonego doktora profesora. Adam tem wszystkiem nie był i być nie chciał. Niech więc hołdy odbiera polskie niedaleko „Hołdu pruskiego“ i „Świeczników Nerona“.

Ośmielam się upraszać inne dzienniki o łaskawe uczynienie wzmianki o tych dorzuconych przezemnie trzech groszach.

Albert Gersz.

*) Od kościółka św. Wojciecha aż po róg Sukiennic jest kroków około 70, gdy przeciwnie po stronie przejazdowej zaledwie 25.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Czwartek 5 lipca: Pierwszy występ *The Mephistos*: „Pałacyk,“ komedya w 1 akcie. „Wujaszek Alfonsa“ St. Dobrzańskiego.

Piątek 6 lipca: Drugi występ *The Mephistos*: „Polowanie na Męża,“ komedya w dwóch aktach M. Bałuckiego.

Sobota 7 lipca: Trzeci występ *The Mephistos*: „Śmierć i żona od Boga przeznaczona“ hr. Fredry (syna). „Złoty Cielec“ St. Dobrzańskiego.

Niedziela 8 lipca: Czwarty występ *The Mephistos*: „Posażna Jedynaczka“ hr. Fredry (syna). „Marcowy Kawaler“ Blizińskiego.

Poniedziałek 9 lipca: Piąty i ostatni występ *The Mephistos*: „Celina,“ komedya hr. Koziebrodzkiego. „Consilium Facultatis,“ komedya hr. Fredry (syna).

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Cyrylla i Metodego ap.* W piątek: *Izajasza proroka.*

Rosyjskie dzienniki o ugodzie Kuryi rzymskiej z Rosyą.

„Nowoje Wremia“ w jednym z artykułów naczelnych, zatytułowanym: „Ugoda nasza“ (t. j. Rosyan, a właściwie rządu rosyjskiego) „z Papieżem“, tak pisze między innemi:

„Dokonana niedawno temu z wielkiemi trudnościami ugoda rządu rosyjskiego z dworem papieskim — za treść posłużyła „Sowr. Izwiestijom“ do gorącego artykułu, całkowicie przedrukowanego z dodaniem pochlebnego świadectwa dla dziennika przez „Moskowskija Wied.“ Autor tego artykułu dowodzi, że nową ugodą z Papieżem Rosya czyni ustępstwa polszczyźnie i zawraca do polityki uprzedniej przymilania się do Polaków.

Opierając się na dość otwartym — jak się wyraża — komunikacie rządowym „o tej ugodzie“, mówi „Nowoje Wremia“:

...„Rząd rosyjski w kwestyi rzymsko-katolickiej żadnych istotnych ustępstw nie zrobił. Zgodził się na to, co siłą konieczności stało się nie odbitem, i czemu przeciwdziałanie równałoby się chęci przebicia głową muru — środek, może heroiczny i śmiały, ale nigdy żadnego pożytku nie przynoszący.

„Można, jak się spodoba zapatrywać na katolicyzm“ — powiada następnie pismo — „można go uważać, zwłaszcza wobec pewnego odcienia fanatyzmu ze strony ludności, za doktrynę, bardzo niebezpieczną dla całości państwa, niemniej też niepodobna zaprzeczać, że katolicyzm jest sprawą przekonań i sumienia wielu dziesiątków milionów. W państwie rosyjskiem, licząc najumiarkowaniej, katolików narachujemy koło ośmiu milionów. O jakiebykolwiek ideały państwowe i religijne chodziło, rzeczy sumienia wielu tych milionów zapoznawać się nie godzi. Chociażby wszystkie pomienione 8 milionów uważane były za pozostające w głębokim i niebezpiecznym obłędzie“ „rząd nie robiąc wzoru z zachodnio-europejskiego postępowania w wieku XVI i XVII, nie mógłby lekceważyć przekonań religijnych takiej wielości ludzi. (Najlepsze świadectwo tego postępowania składa w gwałtownem nawracaniu Unitów na prawosławie. Prz. Red.)

„To jest fakt jeden. Drugi mamy we właściwości katolicyzmu. Ten ostatni ani przypuszczalnym nawet być nie może — bez Papieża...

„Trzeci fakt w tem się zawiera, że rząd papieski czyli t. zw. Kurya rzymska nigdy polityki swej nie zmienia. I rząd papiezki ustępuje niekiedy przed siłą i okolicznościami, lecz zaraz przy najpierwszej sposobności powraca do swych uprzednich roszczeń...

„Ta jest postawa rzeczy, warunkująca stosunek rządu rosyjskiego do papiezkiego dworu. Z tym ostatnim, jak wiadomo, od r. 1866 Rosya nie miała urzędowych stosunków dyplomatycznych. Moc wszakże konieczności zmusiła ją do zawiązania półurzędowych stosunków — zrazu na gruncie tylko spraw do załatwienia; zmusiła — powiadamy — gdyż właśnie katolicyzmu bez Papieża — jak się rzekło wyżej — przypuszczać nie ma podobieństwa.“

...„Papież, niedomagając się wznowienia konkordatu, otwarcia klasztorów zamkniętych, wyrzucenia języka rosyjskiego z nabożeństwa(?) i wielu innych „delikatnych“ rzeczy, przystał na zmniejszenie w państwie liczby dyecezyj katolickich, biskupom deportowanym dał u siebie dyecezye *in partibus* i zamianował biskupów z kandydatów, przez rząd rosyjski przedstawionych. Wybór zależał od rządu rosyjskiego, a oczywiście rząd przy tem wybieraniu usiłował znaleść osoby, najstosowniejsze dla siebie i „przyjemne“. Jeżeli zaś śród duchowieństwa katolickiego tak jest rzeczą niełatwą znaleść ludzi, zupełnie Rosyi oddanych — jest to znowu sprawą faktu dziejowego, nad którym wolno ubolewać, lecz przeciw któremu walczyć przyjdzie tylko za pomocą przydłuższego wychowywania ludności Rosyi na innych zasadach, aniżeli te, któremi się przez czas, tak długi, kierowano (?)...

„Wobec nowych przepisów katolickie zakłady duchowno-naukowe daleko więcej podlegać będą administracyi, niż podobne zakłady prawosławne. W religii takiej, jak katolicka, w której wszystko się wspiera na powadze, administracya nie jest w stanie odgrywać roli sędziego między biskupem a księdzem. Jeżeli według przepisów rosyjskich każdy zwierzchnik ma prawo do wyrzucania podwładnych swoich bez wyjaśnienia przyczyn i do zatamowania urzędnikowi wstępu do wszelkich innych biur państwowych — więc choćby cząstki prawa takiego nienależy pozbawiać biskupów, którzy są także zwierzchnikami swego duchowieństwa, i to według pojęć kanonicznych — uposażonymi we władzę o dość obszernym zakresie“.

...„Oto jest w krótkości wykazana istota rzeczy, co do ugody rosyjskiej z Papieżem. Układ ten, jeżeli nie zabezpieczy pokoju w kościele rzymsko-katolickim w państwie i jeżeli w ludności katolickiej nie wzbudzi przywiązania do nas“ (niby do Rosyan), „w każdym razie usuwa możność wydarzenia się w bliskiej przyszłości wielu nieprzyjemnych wypadków i wcale nie stawia Rosyan w gorszem od uprzedniego położeniu. Już samo wznowienie normalnych stosunków rządu z dworem rzymskim obok zupełnej po dawnemu wolności działania, przedstawia rezultaty bardzo zadawalające i czyniące honor usposobieniom pokojowym Leona XIII-go“.

Taką polemiczną interpretacyę daje „Now. Wremia“ ugodzie rzymskiej; uchyla głowę pod przymusem, ale co chwila chwyta za rękojeść nahajki.... Po moskiewsku.

Przegląd polityczny.

Prasa polska zajmuje się bardzo gorliwie odbytym w tych dniach we Lwowie, pod auspicyami Rady russkiej, wiecem ruskim. Podawszy w swoim czasie dokładną relacyę z tego wiecu i zostawiwszy naszym korespondentom zupełną swobodę w jego ocenieniu, zastanawiamy się dzisiaj na czele dziennika szczegółowo nad jego naturą i przebiegiem mając także relacye i zapatrywania pism ruskich przed sobą.

Sejm pruski został w poniedziałek zamknięty; obradował on w porównaniu z parlamentem niemieckim dość długo i załatwił sporo i ważnych spraw.

Wybory do sejmu czeskiego już ukończone i wypadły w duchu zupełnie czeskim. W kuryi właścicieli fidejkomisów oddano 25 głosów, które wszystkie padły na narodowo-konserwatywnych kandydatów. W kuryi większych posiadłości nie fidejkomisowych wybór komisyi wyborczej zapowiedział zwycięztwo Czechów, i rzeczywiście otrzymali kandydaci tych ostatnich 206 głosów czyli o 41 głosów więcej mieli kandydaci niemieccy.

Stosunek narodowości w przyszłym czeskim sejmie jest więc następujący: Czesi mają wirylne głosy arcybiskupa pragskiego, trzech innych arcybiskupów i rektora czeskiego uniwersytetu; Niemcy tylko 1 głos rektora niemieckiego.

W kuryi fidejkomisowej i nie fidejkomisowej zasiadają sami Czesi w liczbie 70, w kuryi miejskiej i Izb handlowych mają Niemcy 44 głosów, Czesi 43, w kuryi gmin wiejskich Czesi 49, Niemcy 32; ogółem będzie w sejmie 167 posłów czeskich a 75 niemieckich.

Wiadomość podana przez niektóre paryskie dzienniki o śmierci hr. Chamborda, nie potwierdza się dotychczas; ale już sama możliwość tego wypadku, obudziła wielki ruch pomiędzy legitymistami i orleanistami francuskimi. Korespondent jednego z wiedeńskich dzienników, miał rozmowę z pewnym wybitnym przywódcą orleańskiego stronnictwa, który oświadczył, że w razie śmierci hr. Chamborda, hr. Paryża nie wyda na razie manifestu i że pogłoska o testamencie hr. Chamborda na rzecz don Carlosa jest bezzasadna.

Z Sofii donoszą, że rosyjski jenerał Ernroth obejmie znowu urząd w Bułgaryi w charakterze „doradcy“ księcia Aleksandra. Jest on, jak wiadomo, autorem zmiany, a właściwie zawieszenia bułgarskiej konstytucyi i był przed dwoma laty ministrem wojny w ministeryum Karawelowa i Cankowa.

Zawikłanie wywołane sprawą tonkińską nie zostało jeszcze załatwione w sposób zadawalniający. Ostatnie wiadomości z Szangaj nie przyniosły wcale pomyślnych szczegółów. Dzienniki angielskie utrzymują nawet, że ambasador chiński w Paryżu otrzymał z Szangaj depeszę, donoszącą mu o zupełnem zerwaniu układów pomiędzy Francyą a Chinami. Pełnomocnik francuski Tricou miał zachowywać się tak wyzywająco i niegrzecznie względem Li-Hung-Szanga, że ten ostatni nie chciał przystać na dalszą rozmowę. Li-Hung-Szang odjeżdża do Tientsin, nie dlatego, że zawarł umowę z Francyą, ale, że nie widzi możliwości przyprowadzenia takowej do skutku.

W Niemczech zajmuje umysły wybór znanego przywódzcy socyalistów Bebla, dokonany w Hamburgu. Zwyciężył on wprawdzie kontrkandydata postępowca zaledwie 95 głosami, ale bądź co bądź przeszedł i weźmie udział w obradach niemieckiego parlamentu. Na ten wynik wyboru miotają się głównie — rzecz charakterystyczna — dzienniki narodowo-liberalne i postępowe, oskarżając siebie przytem wzajemnie. Postępowa „Vossische Ztg“ utrzymuje nawet, że hamburski okrąg wyborczy podobnie, jak oba wrocławskie i norymberski, oddany został na pastwę socyalistów głównie dla dokuczenia jej zwolennikom. Zdaje się jednak, że główną przyczyną zwycięstwa Bebla i kilku jego stronników były znane bismarckowskie ustawy przeciwko socyalistom, tak chętnie uchwalone przez liberalną większość parlamentu niemieckiego — które socyalistów tylko silniej zjednoczyły i przymusiły ich do prowadzenia tajnej, a tem skuteczniejszej agitacyi.

„Standard“ pisze, że rząd chiński na wiadomość o zamierzonem bombardowaniu miasta Hue, stolicy Anamu, przez francuską flotę, oświadczył, iż krok ten będzie uważał za *casus belli* i przystąpi natychmiast do nieprzyjacielskiej manifestacyi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 4 lipca. Hrabia Paryża, książęta Alençon i Nemours tudzież hr. Harcourt iż kapitan de Morhain przybyli z wielkim orszakiem z Paryża dziś rano i wysiedli w hotelu Imperial. Kapitan Morhain udał się zaraz do Frohsdorfu, pozostali książęta odjeżdzają tamże popołudniu.

Grac 4 lipca. Cesarz odbył przegląd straży ogniowej, potem udzielił audyencyi kilku prywatnym osobom, i przyjmował liczne deputacye.

Około godziny 2-giej oglądał szpital wojskowy, szpital powszechny, poczem udał się do strzelnicy, gdzie było przygotowane uroczyste przyjęcie. Hr. Meran pozdrowił cesarza na czele strzelców, wyrażając prośbę, aby Cesarz był przekonany o lojalności styryjskich strzelców. Cesarz odpowiedział przychylnie. Wśród gromkich okrzyków, wręczyła cesarzowi przy wejściu do strzelnicy panienka w stroju górno-styryjskim bukiet kwiatów alpejskich z krótką serdeczną przemową, na którą Cesarz łaskawie odpowiedział. Potem oglądnął Cesarz strzelnicę, gdzie była zgromadzona liczna publiczność, Don Alfons i Donna Marya i strzelał dwa razy. Drugi rąz trafił w centrum, co zwiastowały wystrzały z moździerzy. W kancelaryi zapisał się do księgi pamiątkowej, przyjął napój ofiarowany przez panny zgromadzone, podziękował prezesowi i członkom i opuścił strzelnicę o godzinie 4-tej wśród okrzyków pełnych zapału.

Przedstawienie w teatrze wypadło świetnie, Cesarz, który został aż do końca, był przyjęty z zapałem. Prolog i 6 allegorycznych obrazów, przyjęto hucznemi oklaskami. Ale entuzyazm był nieopisany, kiedy osoby przedstawiające Austryę i Styryę, skłoniły się ku loży cesarskiej.

Cesarz opuścił teatr wśród niekończących się okrzyków, dziękując kilkakrotnie.

Grac 4 lipca. Po uroczystem przedstawieniu w redutowej sali w budynku teatralnym, wyraził Cesarz swe zadowolenie i uznanie z powodu udania się żywych obrazów, podnosząc mianowicie ich wierność historyczną, poczem rozmawiał łaskawie z kilkoma osobami.

Nyiregyhaza 4 lipca. Wioślarz Matej wzięty w krzyżowe pytania przez prokuratora i obrońców odpowiada okolicznościowo, że pomagał Herschkowi przy transportowaniu i przebieraniu trupa. Matej, który zeznanie swoje o tej historyi już raz jako zmyślone i przez dręczenia wymuszone był cofnął wikła się w sprzecznościach.

Berlin 4 lipca. Dzienniki wieczorne donoszą, iż udający się do Paryża poseł rosyjski ks. Orłow zamierza odwiedzić ks. Bismarka we Fridrichsruhe

Haga 4 lipca. Rozporządzenie rządowe z 1 b. m. uznaje wszystkie porty egipskie za zarażone, a okręty tamtejsze ulegną ustawie z 1877 r., której rząd da jak najszersze znaczenie.

Rzym 4 lipca. „Moniteur de Rome“ pisze: Nowa pruska ustawa kościelna, pozwoli kościołowi zaspokoić najpilniejsze potrzeby urzędu duszpasterskiego. Ustawa jednak nie będzie miała trwałej wartości, jeżeli układy pomiędzy Prusami a Watykanem nie doprowadzą do *modus vivendi*. Państwo musi uznać istnienie istotnych swobód kościelnych, zanim się kościół na ustępstwo zgodzi. Jeżeli zachowanie się Prus będzie i nadal dwuznaczne, ustawa wywoła nowe spory i kłopoty.

Madryt 4 lipca. Zapewniają tu według urzędowej depeszy, że wybuch cholery na Malcie został skonstatowany.

Paryż 4 lipca. Prawie niezawodnem jest, iż ugoda ze stowarzyszeniami kolejowemi z powodu powolnego traktowania w naradach komisyi nie przyjdzie pod obrady przed feryami parlamentarnemi.

Paryż 4 lipca. Rząd nakazał 24 godzinną obserwacyę wszystkich okrętów z Indyi i Egiptu, polecił desinfekcyonowanie takowych i 10 dniową kwarantannę dla podejrzanych transportów. Jednocześnie zakazano dowozu szmat z Włoch.

Agence Havas donosi, że rada zdrowia w Damiecie postanowiła ludność pod namioty przesiedlić, zarażoną część miasta desinfekcyonować lub spalić, a żołnierzom z kordonu nakazano strzelać do uciekających.

Londyn 4 lipca. Lord Granville oświadczył, że nie jest wcale udowodnionem, żeby cholera została przywleczoną do Egiptu z Indyj. Rząd egipski rozwinął wielką energię. Na Cyprze, Malcie i Gibraltarze zaprowadzona kwarantanna, rząd angielski zarządził w kraju środki przezorności.

Belgrad 4 lipca. Minister sprawiedliwości ustanowił osobną komisyę sądową w Niżu dla załatwienia wolnych procesów pomiędzy Serbią i Turcyą.

Na manewra do Chalons będzie wysłany podpułkownik Franessewicz.

Przybył tu z Konstantynopola poseł Gruicz za trzymiesięcznym urlopem.

Bukareszt 4 lipca. Rząd zarządził środki bezpieczeństwa przeciw importowaniu cholery w portach czarnomorskich i naddunajskich a radzie sanitarnej zapewnił kredyt 100.000 franków w celu przedsięwzięcia stosownych kroków.

Konstantynopol 4 lipca. Ponieważ statki egipskie i czerwono-morskie ulegają na Malcie 21 dniowej kwarantannie, zniosła tutejsza rada sanitarna kwarantannę względem Malty.

Ateny 4 lipca. Obok utrzymania pięciodniowej kwarantanny dla okrętów egipskich nakazał rząd 11 dniową kwarantannę dla okrętów z Port-Said, a wszystkie statki, któreby przepłynęły przez kanał sueski nie zatrzymując się będą dopuszczane tylko do Korfu, Delos i Salaminy.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Kursa telegraficzne z d. 4 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·50. Renta srebrna 79·35. Renta złota 99.25 6% Węgierska 119·60. Losy z r., 1860 135·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 291·90. Londyn 119.95. Dukat 5·66. Napoleondor 9 49½. Lombardy 153.25. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 294·—. Akcye Lwow. Czerniow. 168·75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 157·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 114·50. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·45. Ruble papierowe 116·50. 4% Renta złota węgierska 88 25. 5% Austr. Renta pap. nowa 93 30. Akcye Siedmiogrodzkie 163·25.

Usposobienie giełdy: słabe.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

L. 18195. 1418 1-

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi na Grzegórzkach, a mianowicie prawa utrzymywania dwóch szynków jednego w obrębie nowej rzeźni miejskiej, a drugiego we wsi Grzegórzkach na przeciąg jednego roku, t. j. od 1 Października 1883 do 30 Września 1884 odbędzie się w dniu 10 Lipca b. r. o godzinie 12 w południe w biurze II-go Wydziału Magistratu publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cenę w kwocie 461 złr., zaś wadyum wynosi 10% ceny wywołania. Deklaracye piśmienne, opatrzone dowodem złożonego w kasie miejskiej wadyum, wnosić można jedynie do godziny 12 w południe w dniu 20 Lipca b. r., t. j. od chwili rozpoczęcia licytacyi w II-m Wydziale Magistratu, gdzie także warunki licytacyi przejrzeć można.

Z Magistratu stoł. król. miasta.
Kraków d. 26 Czerwca 1883.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 5 lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ ziem. 100 złr.	88 50	100 50
5% „ „ „ „ „	99 —	100 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 50	98 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 50	102 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 —	95 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	294 —	297 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	17 —	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 3 lipca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 60	78 75
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 40	79 55
4% „ złota 100 złr.	99 20	99 40
5% „ pap. 100 złr.	93 45	93 60
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 75	88 90
5% „ papierow. 100 złr.	87 15	87 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 —	99 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	106 —	106 50
Boden-Credit 200 „	204 —	204 25
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	296 —	296 40
Kredyt. węg. 200 „	294 75	295 25
Niższo-Austr. 500 „	865 —	875 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	841 —	842 —
Unionbank 100 „	113 75	114 —
Verkehrsbank 140 „	146 25	146 75
Bankverein 100 „	104 —	104 25
Länderbank 200 „	115 75	116 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 —	170 50
Elżbiety 210 „	222 25	222 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2792	2797
Franc. Józefa 200 „	198 50	198 75
Morawsko-Szlaska 200 „	21 50	22 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	169 25	169 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	202 25	202 75
Południow 200 „	154 50	155 —
Tramwaj 200 „	219 25	219 50
Węg.-gal. 200 „	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 25	159 75
Węg. zachod. 200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 20	95 60
Alföldzkie 200 „ „	98 75	99 —
Gratzkoflach. 150 „ „	98 60	99 15
Elżbiety — „ „	103 50	104 —
„ 1870 200 „ „	108 —	108 25
„ 1872 200 „ „	108 —	108 25
„ 1873 200 „ „	108 —	108 25
Ferd. półn. „	104 90	105 30
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 —	107 75
„ 1876 100 złr. sr. „	104 25	104 75
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 90	99 65
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 20	99 60
„ 1868 300 „ „	96 25	96 75
„ 1872 300 „ „	95 50	— —
Rudolfa 300 „ „	101 80	102 —
„ 1869 300 „ „	101 60	101 90
„ 1872 300 „ „	101 60	101 90
Siedmiogrodzkie 200	93 30	93 [illegible]

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	110 —	11[illegible] 50
3% Serbskie 100 fr.	32 80	33 20
3% Tureckie 400 „	24 25	24 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 75
4% 1860 Losy 500 „	135 50	135 90
„ „ „ 100 „	140 —	140 50
Losy 1864 100 „	167 75	168 25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	115 —	115 50
M. Wiednia 100 „	122 25	122 75
Kredytowe 100 „	170 40	170 80
Klary 40 „	38 50	39 —
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	18 —	18 25
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 25	37 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	52 75	53 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	23 75
St. Genois 40 „	44 25	44 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy [illegible] % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.